

Gdyby sensem życia każdego z nas był sam fakt doświadczania wyjątkowych rzeczy...

Gdyby sensem życia każdego mężczyzny było ujrzeć prawdziwego piękna, a Bóg widząc to, że każdego już to spotkało, po prostu zabierałby nas do siebie, bo uznałby, że nasz cel został osiągnięty...

Ja, zdając sobie sprawę z wagi tych słów, powiem jedno: gdy zobaczyłem Angelikę, gdy doświadczyłem tego wspaniałego piękna, powinienem krzyknąć z całych sił, ile tylko tchu w płucach, tak głośno, by sam Bóg gdzieś tam daleko w niebie usłyszał moje wołanie.

Powinienem krzyknąć „Allah Akbar” i z czystym sumieniem mógłbym wysadzić się w powietrze.

Taka Ona była i tę książkę dedykuję Jej.

Adam

Oto Ta, dla której piszę

Gdy otworzyłem oczy zauważyłem, że Angelika leży tuż obok mnie. Uśmiechnąłem się do siebie i byłem szczęśliwy. W pomieszczeniu panowała absolutna cisza. Nie było już słychać ognia, który przed uśnięciem, trawił gorącymi płomieniami kawałki drzew, a te głośno trzaskały w kominku. Nie wyczuwałem też tego przyjemnego ciepła, które oplatało nas wcześniej. Gdy spojrzałem w stronę kominka zauważyłem, że ogień powoli dogasał. Chciałem więc dorzucić kilka drewniek. Podeszedłem do paleniska najdelikatniej jak tylko mogłem, by jej nie zbudzić i zacząłem przegrzebywać go, robiąc miejsce na kolejne sosnowe drwa.

Gdy zamknąłem drzwiczki odwróciłem się do Angeliki. Chciałem wrócić i ogrzać ją swym ciepłem, a sam pragnąłem ponownie zanurzyć się w jej wyjątkowym i seksownym zapachu. Zamarłem w bezruchu, niestety nie mogłem tego uczynić. Nie wiem, co to było, ale zaczęło dziać się ze mną coś dziwnego, coś czego w pierwszej chwili się wystraszyłem. Czułem ogromny niepokój spowodowany jej obecnością. Czułem jak całe moje ciało zaczyna oblewać jakaś dziwna niemoc. Usiadłem więc bezszelestnie na pniu stojącym tuż obok i z pokorą zacząłem wpatrywać się w nią. Uświadomiłem sobie, a raczej zacząłem sobie uświadamiać, co tak na prawdę w życiu ma sens, zrozumiałem, dla jakich chwil warto żyć. Wpatrywałem się w Jej cudowną postać, w pozę w jakiej leżała i może ktoś uzna, że dziwaczej, że mało przeżyłem i widziałem podniecając się nagim ciałem kobiety, ale musicie mi wierzyć: patrząc na Nią, widziałem jeden z cudów świata. Nigdy wcześniej, moje oczy nie ujrzały tak zjawiskowego piękna. Była niewyobrażalnie urodziwa, była w tamtej chwili pozbawiona jakiegokolwiek niedoskonałości. Nigdy nie spotkałem takiej kobiety. Żadna kobieta, którą spotkałem w swym życiu, także przelotnie, nigdy żadna nie miała tak doskonałej cery, tak wspaniałej skóry, tak pięknych kształtów i tak cudownej aury. Żadna kobieta nie była tak nieskazitelnie piękna jak Ona.

Angelika spała, ale promieniowała szczęściem i dziewczęcą radością. Co prawda, nigdy wcześniej, prócz tego, o

czym wiecie, nie miałem okazji patrzeć tak często na nagą, realną kobietę, lecz to co widziałem wystarczyło by mieć pewność, że właśnie Ona była takim cudem. Siedziałem i wpatrywałem się w nią, a do moich oczu zaczęły napływać łzy szczęścia.

Dusza moja powoli wypełniała się radością. Płakać mi się chciało, gdyż nie dowierzałem swym oczom. Angelikę powinni uwieczniać malarze, powinni zachować się jej wyjątkową urodę i kształty na całe wieki, które będą dla kolejnych pokoleń, prawdziwym dowodem piękna. Ona była jego wzorem. Siedziałem i po prostu podziwiałem ją w ciszy, bez najmniejszego ruchu. Jedyne, co pamiętam, co w tamtej chwili czułem, to wpatrując się w nią zachwyciłem swoją duszę najdoskonalszym widokiem.

Kobiecość i dziewczęcość, dojrzałość i młodzieńczość, delikatność, wrażliwość, zmysłowość, niewinność i namiętność - to wszystko widziałem w tamtej chwili. W tej niewielkiej istotce, w tej wspaniałej dziewczynie, właśnie tej, o której piszę, mieściło się, to czego brakuje do szczęścia.

Angelika idealnie nadawała się do tego by ją podziwiać, możecie mi wierzyć, była spełnieniem najskrytszych marzeń. Spała niewinnie uśmiechając się przez sen, widać było, że śni jej się coś przyjemnego, znam ją dobrze i wiem, że zasługiwała na takie sny. Jej Anielskie ciało spoczywało delikatnie na białym, puchowym niczym gęsta chmurka niebiańskim kocu, był on tak puszysty, że jej ciało, że ona cała dosłownie topiła się w nim. Gęsty puch oplatał ją z każdej strony, jak gruby wełniany kożuch zakładany w mroźny dzień. Spała nago eksponując swe artystyczne ciało, a wtedy przypominałem sobie jak kiedyś, gdy byliśmy na wycieczce, ja wtedy przez chwilę patrząc na nią, gdy śniła marzyłem, by kiedyś, by jeszcze raz mieć możliwość ujrzeć ją ponownie gdy śpi. Widok ten na prawdę był wyjątkowy, zapierał mi dech w piersi, Ona do tego została stworzona.

- Powinienem ja namalować – Tak, byłby to najpiękniejszy obraz kobiety, jaki ktokolwiek i kiedykolwiek namalowałby. Boże święty, ja sobie uświadomiłem, że wybrałem zły zawód, poszedłem złą drogą. Tyle lat tułałem się po świecie szukając celu w życiu, a teraz patrząc na nią wiem, że powinienem zostać malarzem. Wiem to na pewno. Miał bym szansę, zostawić coś po sobie.

Mógł bym „Wam wszystkim” w spadku zostawić Jej portret, idealny obraz, który będą podziwiać pokolenia. Prawdziwe Dzieło Sztuki opisujące idealną kobietę, jej wdzięk, urodę, kobiecość i zmysłowość. Gdybym miał pędzel i gdybym umiał malować, nie zastanawiał bym się ani chwili tylko, uwiecznił bym ją i ten moment dla wszystkich, bo nie tylko zasługiwała na to jej uroda, ale także Ona, jak mało która kobieta.

Była doskonałym dziełem boskiego stworzenia, była skandalicznie piękna i nienagannie doskonała.

Pierwszą linię zacząłbym ciągnąć od jej delikatnych, dziewczęcych stóp, od jej drobnutkich paluszków. Była by to najbardziej subtelna i niewinna linia, jaką stawiał kiedykolwiek, jakkolwiek malarz na świecie. Zaczął bym więc malować od jej malutkich, lecz bardzo zmysłowych paluszków, które delikatnie złączone ze sobą tworzą, najbardziej seksowną stopę, jaką posiadać może kobieta. Delikatne paluszki, a na ich zakończeniach widać idealnych kształtów paznokcie, umieszczone niemal na samych koniuszkach palców, piękne zdobiły tą część Jej wyjątkowego ciała. Kształtne paznokcie wymodelowane przez jej zgrabną dłoń, przez jej delikatną rączkę, przez nią samą. Kreskę ciągnął bym dalej wzdłuż, by delikatnie zaznaczyć malutką, niemal niewidoczną lecz śliczną kosteczkę z boku jej zmysłowej stopy, która jednak zdobiła nóżkę, dodawała jej uroku. Pokryta była jedwabną skórą, jest jedyna w swoim rodzaju, idealna, będzie ukoronowaniem tej części jej ciała. Cieszę się, że miałem szansę i, że mogłem często całować jej stopy, by oddać jej hołd. Gładząc pędzlem delikatnie płótno mojego wyjątkowego obrazu, zarysowałbym bardzo subtelnie idealnie zaokrąglaną jej wspaniałą łydkę, uwydatniającą się delikatnym łukiem w górę. Kreska ta zaczynałaby się uwypuklać, niemal przy samej kostce, a opadała niżej, tuż przy jej zgrabnym kolanie. Następnie starałbym się zaznaczyć delikatne, i bardzo piękne kolano, aby po chwili, przejść płynnym ruchem pędzla, lekko opadając tuż na początku drogi tak ciut, ciut, niemal nie dostrzegalnie w dół, by po chwili unieść się z kreską subtelnie w górę, bardzo, bardzo delikatnie i pociągnąć ją daaaaaleko, daleko aż do jej pięknych

bioder. Do bioder, których wspaniały kształt bajecznie kołysał ją gdy szła. Zawsze, gdy patrzyłem na nią, gdy zmierzała przed siebie, wydawało się, że płynie, że tańczy. Boże święty, ja uwielbiałem każdą jej podróż gdy szła, nawet tę najkrótszą.

Wyglądała jak w mej pamięci, dokładnie jak wtedy na wycieczce, była jak radosna studentka lub jak uczennica wyruszająca wiosną na wyprawę, na którą wspólnie z koleżankami przygotowywała się bardzo długo, by odkrywać nieznane. Był to prawdziwy, pełen radości taniec zmysłów. Idealnie wyrzeźbione, wyprofilowane, idealnie zaokrąglone i skrywające w sobie to wszystko, co powoduje, że mężczyzna zanurza się w marzeniach o nich, o jej bajecznych biodrach. A jej uda, brakuje mi nawet słów, by wyrazić to, co czuję, nawet teraz, gdy na nie patrzę, gdy je sobie przypominam. Przepraszam Aniele, ale za głupi jestem by cię opisywać. Powinienem pokończyć i szkoły i studia. Powinienem posiadać tuzin fakultetów z samych tylko pięknych słów, by móc godnie rozpocząć, zaledwie tytułując pierwszą książkę całej trylogii, właśnie tak, jak na to zasługujesz a ja? Cóż, ja zwykły chłopak jestem, z resztą znasz mnie...

Jej uda, Boże Świąty co za widok, właśnie one powodowały, że zawsze, absolutnie zawsze, gdy ją widywałem, odrywałem się od rzeczywistości. Heh... Mogłem patrzeć i patrzeć karmiąc swe zmysły tym cudownym widokiem. Gdy się poruszała idąc idealnie stawiała swoje zgrabne nóżki, jedna za drugą, nawet jak szła w swych adidasach, szła jak stewardesa, jak dama, a jej piękne uda, ocierały się zmysłowo jedno o drugie. Było to bajeczne doświadczenie dla mnie i moich zmysłów. A gdy się nie poruszała, gdy tylko siedziała ze skrzyżowanymi nóżkami, jej uda z wielką gracją, spokojnie spoczywały jedno na drugim, po prostu bajeczny widok. Im bardziej w górę tym człowiek bardziej tracił świadomość, tym bardziej przenosił się w inny, piękniejszy świat, świat cudownych zapachów, świat magii, w świat tajemniczości i rozkoszy. Nawet teraz, gdy oczyma wyobraźni przesuwam się od kolan w górę po jej smukłych, wyrzeźbionych udach, im bliżej jestem jej zmysłowej intymności, tym bardziej odczuwam psychiczną rozkosz. Naprawdę!

Wiem, że to dziwnie brzmi, ale tak właśnie jest. Nawet teraz, im wyżej podążam myślami, a moje oczy są zamknięte wyobrażając ją sobie, tym bardziej czuję, że przenoszę się w magiczną krainę, która ukaja wszystkie pragnienia. Krainę, która, gasi pragnienie rozkoszy. Naprawdę, gdy na nią patrzyłem, bez względu na to, czy miała na sobie ubranie czy nie, była tam tak piękna i zgrabna, że nie byłem w stanie skupić się na niczym innym. Marzę i śnię często o jej pięknej pachnącej kwiatem intymności, o tej krainie piękna, rozkoszy, spokoju, najwspanialszych zmysłów i smaków.

Podążałbym dalej idealną linią w górę.

Rysując ją wzdłuż, zsunąłbym ją kończąc zarys bioder delikatnie w dół, subtelnym zaokrąglonym tak jak szyja łabędzia, doskonałym łukiem, by powolutku zacząć unosić ją z powrotem w górę, malowałbym wtedy jej talię. Eh, panowie, nie widzieliście nigdy, absolutnie nigdy tak pięknej kobiecej talii, jaką miała Angelika. Wasze dłonie nigdy, absolutnie nigdy, nie chciałyby wypuszczać jej z waszego uchwytu. Drogie Panie, a Wy nie chciały byście żadnych, innych dobrodziejstw materialnych w zamian, za tak wspaniałą talię, jaką ona miała, naprawdę.

Malując dalej piękną kreskę, a wiem, że byłaby ona idealnie gładka i długa, aż do samych ramion, bo właśnie tutaj rozpocząłbym malować jej smukłe rączki, które skierowane w dół, pięknie opadały na puchowy koc i wtulone były pod piękną swym kształtem główkę.

Tuż przed tym, jak kończyłbym swą podróż kreską w kierunku ramion delikatnie uwypukliłbym miejsce, w którym patrząc z przodu mogłem podziwiać jej wspaniałe i zmysłowe piersi, ozdobione delikatnymi jak dzwoneczki kwiatów, sprężystymi sutkami. Jej piersi zawsze przyprawiały mnie o zawrót głowy, były tak niedoścignionych kształtów i idealnych rozmiarów.

Po prostu miała najbardziej poetyckie piersi, jakie kiedykolwiek, ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić. Zawsze pięknie falowały przenosząc mnie w inny świat, eh teraz to robię :) Malowałbym Jej ponadczasową urodę, twarz spokojną i szczęśliwą utuloną we śnie. Bo bez względu na to czy spała czy nie, zawsze starała się, by malował się na niej piękny uśmiech, mimo iż wiem, że często ciężko jej było, nie chciała pokazywać tego po sobie i się pięknie uśmiechała. Boże

Święty. To był najpiękniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek w życiu widziałem, brakuje mi go, gdy jej nie widzę, bez niego dzień jest zwykłym dniem.

Jest kilka rzeczy, które najbardziej nam zapadają w pamięć: dom z dzieciństwa, szalone imprezy, idealne wakacje oraz wyjątkowi ludzie, którzy czymś się wyróżniali. Ja wciąż mam przed oczami jej wyjątkowy uśmiech, dla którego na prawdę wiele można poświęcić, by go tylko zobaczyć. Uśmiech, który przywitał mnie w drzwiach po raz pierwszy, gdy je otworzyła, był prawdziwym szczęściem i taką ją pamiętam od tamtych chwil do dzisiaj. Wielokrotnie przyglądałem się i mimo, że naprawdę rzadko używała kosmetyków, gdyż była tą, która nie musiała tego robić, to jej twarz, miała idealne kolory i kształty. Wargi, rzęsy, brwi i policzki – wszystko w niej było idealne. Ale gdy już zdecydowała się użyć kosmetyków, to przyglądałem się jak umiejętnie zarysowuje idealną kreskę, tę obramówkę swych ust. Robiła to, ot tak, od niechcenia, ale zawsze, zawsze idealnie i nigdy nie musiała poprawiać, jej kreska była zawsze doskonała. Uwielbiałem ją za tę perfekcję i klasę. Mogłaby być wzorem do tego, jak się malować, jak robić to z gracją. Uwielbiałem patrzeć jak to robi, było w tym tyle świeżości i radości. Tak, w jej najzwyklejszych ruchach i gestach, nawet wtedy, gdy tylko się malowała, na prawdę. Uwielbiałem też patrzeć na jej śliczne policzki, które też starałbym się zarysować idealnym i pięknym zaokrągleniem. Bajeczne skojarzenia miałem też patrząc na jej chyba najpiękniejszy dołeczek na brodzie, który nie pozwalał mi skupić uwagi na niczym innym, a był on tuż pod jej zmysłowymi ale niewinnymi ustami. No właśnie, jedno niby wyklucza drugie, ale jej usta takie właśnie były: pełne, zmysłowe, seksowne o cudownie ponadczasowym kształcie, ale w tym wszystkim bardzo, bardzo niewinne.

Pamiętam jak jej mówiłem:

„Ten dołek, ten który masz na brodzie, bardzo mi się podoba, jest seksowny”, a Ona pochmurnie odpowiadała: „Mi się nie podoba” i zastanawiała się, dlaczego ja się tak zachwycam tym wszystkim. Mówiła: „ja mam wiele wad i wiele niedoskonałości”, a gdy ją prosiłem, wręcz błagałem, by mi pokazała choć jedną wadę, to sobie pójde i zrzucę ją z piedestału i ołtarza piękna i nie będzie już moim ideałem, nie będę już zachwycać się nią tak, to naprawdę nie byłem w stanie się dopatrzyć niczego, co było by choć troszkę mniej wyjątkowe, a jednak Ona upierała się i pokazywała mi:

- O tutaj, tutaj spójrz, tutaj mam, krzywy ząb – rzekła.

Ale jedyne, co widziałem, to idealną jego biel, nieskazitelnie czystą barwę i piękny kształt. I znów śmiałem się z niej, bo mimo, że starała się nawet denerwując się na mnie, mówiła w złości.

- No co ty Adam, spójrz, tutaj, przecież jest krzywy. Ślepy jesteś? Patrz dokładnie, baranie”. Nie trafiła, gdyż to nie była skaza, to była piękniejsza część jej ciała.

Wszystko było w niej piękne, w ogóle cały jej układ kostny był i tego jestem pewien, był najpiękniejszym układem kostnym, jaki może posiadać kobieta. Gdy wspominam jej piękne usta, a robię to często, to przypominam sobie nasz pierwszy pocałunek. Pamiętam go dokładnie i wiem jak to zabrzmiało, ale ja niemal go czuję i to, co wtedy, w tamtej chwili odczuwałem, to była magiczna pozazmysłowa chwila.

Pocałunek był tak delikatny, zmysłowy w stu-procentach bardzo staranny, ale i bardzo niewinny, niemal dziewiczy, dziewczęcy, ale i bardzo kobiecy, choć nieśmiały. Tak, tak, ja wiem jak to brzmi, ale tak właśnie było i ja jestem przy zdrowych zmysłach i nie mam gorączki, nie majacze, po prostu staram się Wam wytłumaczyć jej fenomen. Mimo, że wydarzyło się to wiele lat temu, to pamiętam wszystko tak, jak by to było wczoraj. Chwila, w której się to stało ...

Siedzieliśmy przy stole, na którym leżały wszystkie papiery, czułem jakąś nieobecność w rzeczywistości, byłem tam, ale czułem się zupełnie gdzie indziej, świat stawał się nie rzeczywisty. Całe wnętrze pokoju tak jak by się rozpyływało, jak by rozmywało się. Wszelkie obrazy i przedmioty widziałem z każdą chwilą coraz to bardziej niewyraźnie i coraz słabiej, stawały się one nierzeczywiste. Jedyne, co było rzeczywiste to Ona.

Nie dość, że widziałem ją bardzo wyraźnie, to czułem, jak otacza ją piękna aura, która zaczyna oplatać też mnie i mój umysł i ciało. Ja nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłem. Tę jej aurę czułem niemal fizycznie i namacalnie,

czułem jej wyjątkową intensywność, klarowność i gęstość na swej skórze i w powietrzu, w ogóle na około niej. Angelika kręciła się tam i z powrotem do okna, które albo zamykała, albo otwierała. Czułem dosłownie jak jakiś ogień, jak jakiś żar, którym Ona promienieje zaczyna wypełniać całe pomieszczenie. Czułem jak aura, która promieniowała od niej zaczynała nas oplatać, to idiotyczne, lecz czułem jakby przejmowała nade mną kontrolę. W zasadzie nie wiem, czy moje ciało wtedy tam się znajdowało, bo ja czułem, że jestem, ale nie wyczuwałem swojej cielesności. Byłem na pewno duchowo, w każdym razie, pamiętam adres..., mieszkanie..., pokój. Widziałem ją..., czułem jej wszechobecną piękną aurę..., ale nie wyczuwałem swej fizyczności.

Było to tak, jakby moja głowa, umysł, zostały przejęte przez jakąś magnetyczną siłę, coś pchało lub ciągnęło mnie w jej kierunku, i mimo, że podświadomie opierałem się, a raczej taką wolę miałem, bo moja świadomość mnie paraliżowała wiedziałem, że jest mężatką, a w dodatku moją nauczycielką. Pamiętam, jak wtedy straciłem całkiem kontrolę nad swoim ciałem i przestałem się bronić przed tą siłą. Moje oczy zaszły delikatną mgłą i moja głowa, twarz, usta, zbliżały się nie wytłumaczalnie i niezauważalnie, coraz to bliżej i bliżej Jej pięknych ust, aż do chwili, gdy, zbliżyły się na taką odległość, że zaczynałem odczuwać delikatny, kojący dotyk jej warg. Wtedy nasze usta zetknęły się ze sobą. Pamiętam to, tego się nie da zapomnieć, był to jedyny taki pocałunek w moim życiu, jakiego doświadczyłem i tego jestem pewien. Tuż przed, pamiętam jak w pomieszczeniu całe powietrze jakoś dziwnie drżało, wydawało mi się, że niemal słyszałem jego ten czysty dźwięk, jego brzmienie – wiecie, tę delikatną wibrację. Czułem jakiś nienaturalny żar, którego epicentrum nie można było nigdzie zlokalizować, gdyż chyba było w wielu miejscach jednocześnie. Czułem jak promienieje w mej głowie, brzuchu, w sercu, płucach i na zewnątrz mnie. A może ja byłem w jego centrum, nie wiem. Czułem jak moje wargi są z każdą chwilą coraz bardziej spieczone, tak to głupie, ale tak właśnie było. Czułem i wiedziałem też, że Jej usta również są gorące i spieczone, a w dodatku promienieją cudownym żarem. W ogóle całe jej ciało było rozpalone. Ja, mimo to chciałem, bo wiedziałem, że ten jej żar może ugasić mój żar, gdy tylko zatopię usta swe w jej ustach. Boże, jej usta były w tamtej chwili tak nieskończenie zmysłowe, seksowne i pięknie pachniały. Nie sposób tego opisać.

Czułem, mimo, że wtedy nie było jeszcze nic między nami, to czułem wspaniałą woń, jaką promieniowała jej intymność. Czułem jej gorący, seksowny i intymny zapach. Boże Świły, nawet teraz, na samo wspomnienie o tamtej chwili, ogarnia mnie błogi i cudowny, ciepły gorąc. Czuję, jak moje usta płoną, czuję zdenerwowanie i wiecie, co? Chciałbym móc teraz ugasić ten żar.

Często, nawet w tej chwili, gdy sobie ją wyobrażam, to wyczuwam jej piękny i wyjątkowy zapach, zapach jej skóry i jej czarującej intymności. On był wyjątkowy, bardzo, bardzo subtelny. To, co wtedy czułem, to, co przeżywałem mówiło mi, że nie całuje zwykłej kobiety czy dziewczyny. Ja wiedziałem, bo miałem tego świadomość, coś mi mówiło, że całuję Anioła. Anioła, który sfrunął z nieba, by prowadzić mnie piękną ścieżką cudownych doznań. To było nie realnie doskonałe, na samo wspomnienie cieplej mi się robi.

Wracając do Jej portretu malowałbym dalej mojego Anioła i gdy zakończyłbym pracę nad idealnymi ustami, naszkicowałbym malutki i delikatnie zadziorny dziewczęcy nosek, a troszeczkę wyżej znajdowałyby się, najbardziej tajemnicze oczy, których spojrzenie zawsze powodowało u mnie drżenie i o tym też jej mówiłem (pamiętasz?). Może nie powinienem tego mówić, bo jestem dorosłym facetem, ale hipnotyzowała mnie nim, szedłem za nią jak baranek na rzeź. Co jeszcze wyróżniało Angelikę z pośród wszystkich kobiet, to piękne uszka, które do dziś wielokrotnie powodują, że ciężko mi przestać fantazjować o nich. Były idealne, bardziej idealne od tych, które możecie sobie wyobrazić. Były bardzo seksowne, gdy skrywały się delikatnie pod włoskami, na prawdę. Wszystko, absolutnie wszystko, co było w niej, sprawiało mi ogromna rozkosz i psychiczną i fizyczną tylko od samego patrzenia. Gdy to robiłem, gdy patrzyliśmy na siebie, każde moje spojrzenie na nią i jej spojrzenie na mnie, każdy jej ruch i gest, każde nawet ułożenie włosów, każda fryzura, rozwijana na wietrze, czy spięta w kok, włosy suche czy mokre, absolutnie wszystko mnie w niej fascynowało. Cholera jasna, nawet Jej bezruch był najpiękniejszym brzuchem, jaki widziałem, jaki natura mogła skomponować. Był bardzo

harmonijny i poetycki niczym najpiękniejszy wiersz. Jej ruchy i gesty były tak wyjątkowe, jak ruchy i gesty mitologicznych bogiń. Boże Świąty, nie wiem czy ktoś to rozumie, co mam na myśli, ale staram się wszystko dokładnie opisać. Dosłownie wścieklizny można dostać, bo człowiek jest bezradny, bo za głupi jest by objąć ją rozumem, takie to wszystko było, taka Ona była.

Malowałbym dalej i dalej cudowna linia nie miała by końca. Jej ręce i dłonie, które, zawsze czule mnie dotykały sprawiając piękną przyjemność, a wtedy gdy patrzyłem na Nią, gdy spała były złożone jak do modlitwy i wsunięte delikatnie pod jej główkę, pozwalały jej spocząć. Główce, która była zapewne pełna marzeń i pięknych snów, by mogła sobie spać odpoczywając. Nawet wtedy, a często się to zdarzało, gdy łupnęła mnie swymi delikatnymi piąstkami z bezsilności, że taki baran ze mnie, bo mi nie wchodziło nic do głowy, podobało mi się to, uwielbiałem to, czasem nawet celowo się myliłem. Ale jak przy niej można się spokojnie skupić na czymkolwiek, jak jej piękno uniemożliwiało mi wszystko, jej obecność, przysłaniała mi cały świat.

Angelika leżała na prawym boku, zwrócona twarzą do mnie, nóżki miała podkulone i jedna, spoczywała delikatnie na drugiej. Nie mogłem przestać na nią patrzeć, jej widok mnie hipnotyzował i dokładnie tak, jak magnes przyciąga metal do siebie, tak jej ciało, nie pozwalało mi spojrzeć w żadną inną stronę. Niepojętym dla mnie, choć gdybyście ją widzieli zrozumielibyście, dlaczego najbardziej niepojętym dla mnie było to, że ja cały czas za nią tęskniłem, nawet wtedy, gdy była przy mnie, najzwyczajniej w świecie za nią tęskniłem, wciąż było mi jej mało.

Gdy patrzyłem na jakąkolwiek część Jej pięknego ciała, wtedy moja przyjemność rosła proporcjonalnie do tęsknoty. Im bardziej patrzyłem na nią tym bardziej tęskniłem. Tęskniłem za tą częścią, której nie widzę, na którą nie patrzę, a robiłem to zaledwie chwilę wcześniej lub za chwilę miałem spojrzeć. Czasem płakać mi się chciało z żalu, że moje oczy nie mogą jej zobaczyć. A gdy spoglądałem w jej oczy, jej usta mnie kusiły, by spojrzeć, więc spoglądałem na nie, ale gdy tylko zacząłem podziwiać jej usta, tęskniłem już za jej oczami. Albo wiedziałem, że mogę spojrzeć i mogę czerpać radość z widoku jej piersi i mimo wszystko wiedząc o tym, że będę tęsknić i za ustami i za jej oczkami zerkalem, choćby na chwilkę na nie, potem znów na jej oczy, na jej szyję i znów usta. Szło zwariować z nadmiaru doskonałych kształtów i piękna, a gdy go nie było cierpiałem. Zawsze, gdy spotykałem się z nią, co uwielbiałem, to patrzyłem na nią, na jej usta, szyję, oczy, włosy i wciąż było mi mało, wciąż byłem głodny jej widoku, Angelika często się czerwieniła i mówiła:

- Adam, przestań tak patrzeć, proszę... ☺

Więc odwracałem się, ale w chwili, gdy spuściłem wzrok z jej ust, ja już za ich widokiem najzwyczajniej w świecie tęskniłem, był niezwykle. Uwielbiałem, gdy siadała na miejscu pasażera w samochodzie i kładła mi swe stópki na kolana, a sama zamykała oczka i odpoczywała. Pieściłem jej stopy i w ten sposób swoje zmysły patrząc na nią. Tym razem, gdy spała nie słyszałem ani słowa, a Ona zupełnie nie była świadoma tego, że na nią patrzę, więc nie mówiła mi: "nie patrz tak proszę". Chciałem napatrzeć się na nią za wszystkie czasy wstecz i za ten czas w przyszłości, za czas gdy nie popatrzę na nią, szkoda było mi było. Nie spieszyłem się, była teraz moja i tylko moja, tylko dla moich oczu pięknie demonstrując mi siebie, swe kształty, swe atrybuty kobiecości. Delektowałem się jej widokiem. Towarzyszyło temu wszystkiemu dziwne uczucie, z jednej strony było to wielkie szczęście by móc być przy niej, a z drugiej strony, było to bolesne chcieć widzieć wszystko na raz i karmić zmysły widokiem każdej jej części z osobna, lecz, nie móc tego robić, mimo, że leżała tuż obok, zupełnie naga, tak jak ją sam Bóg stworzył. Było mi przykro jeszcze z innego powodu... Patrząc na nią uświadamiałem sobie jedną prawdę, jedną rzeczywistą rzecz. Uświadamiałem sobie, że te wszystkie lata, w których nie mogłem tego robić, w których na nią nie mogłem patrzeć, po prostu te wszystkie lata były stracone.

Patrząc na Nią byłem szczęśliwy i cierpiałem jednocześnie. Pewnie gdyby była moją żoną postradałbym rozum z nadmiaru szczęścia i piękna w tym samym czasie i pewnie męczyłbym się okrutnie z tego powodu, lecz muszę stwierdzić, że byłaby to chyba najprzyjemniejsza boleść i męczarnia, jakiej ktokolwiek, kiedykolwiek doświadczył. Siedziałem w bezruchu i próbowałem ogarnąć ją w całości swoimi zbłąkanymi oczami. Ciepło z kominka coraz bardziej zaczęło Ją

ogrzewać, więc usiadłem bliżej Niej, a wtedy Angelika zmieniła pozycję i wyprostowała się układając ciut inaczej w piękniejszej pozie swe zmysłowe ciało. Z resztą, każda jej poza, każde ułożenie jej wspaniałego ciała, każdy ruch, gest czy nawet bezruch, wszystko było przejawem wdzięku, stylu, gracji i tego wszystkiego, co sprawia, że staje się to sztuką. Wtedy, gdy patrzyłem na nią może podświadomie przeczuwała, że podziwiam ją i chciała zademonstrować mi siebie, swoje cudowne atrybuty kobiecości siebie, jako Anioła i kobietę w pięknym ciele. Wpatrywałem się w Jej ciało, widziałem jak kolor Jej skóry, na której odbijały się płomienie z kominka mienił się pięknymi barwami szlachetnego bursztynu mniej lub bardziej intensywnie. Wpatrywałem się w jej spokojną twarz, piękną szyję i piersi, smukły brzusek, idealną talię, piękne uda i cudowną intymność. Może Ona nie wiedziała, że patrzę na Nią, a to była zasługa ciepła z kominka, bo zaczęło Ją ogrzewać tak bardzo, że zmieniła pozę. Tego nie wiem, w każdym bądź razie położyła się na wznak zmieniając swe położenie. Teraz jeszcze bardziej demonstrowała mi siebie w pięknej pozie i okazałości, pokazując mi kobiece wdzięki. Obraz, jaki widziałem powodował, że byłem w stanie się niemal modlić do niej. Wszystko, absolutnie wszystko wydawało się kwieciste i radosne, wiosenne, zmysłowe i seksowne, wszystko było kanonem, anielskiego piękna i mogę wam przysiąc, że każda Jej część, każda część Jej niezwykłego ciała była wzorem ideału. Piękne i lśniące włosy ścieliły się pod Jej główką otulając kosmykami szyję i ramiona, jej piersi dumnie prezentowały się na jej ciele, smukły brzusek powodował ich większą wyrazistość, poniżej dziewicze łono, a tuż poniżej, Jej czarująca intymność. Tak wiem, każdy powiedziałby „piękna cipka”, lecz Angelika nie miała cipki, ona miała „piękną intymność” najpiękniejszy kwiat kobiecości o bajecznie idealnym kształcie, kolorze, jędrności, czaru a przede wszystkim zapachu. To wszystko powodowało, że miała najbardziej artystyczną intymność, którą pragnąłem degustować. Tak wiem, może to bardzo szowinistycznie zabrzmieć i się na mnie obrazi również, jako kobieta, lecz w ogóle, cała Angelika od stóp do głów z nóżkami, paluszkami, udami, kolankami, swą pupą, brzuszkiem, falującymi piersiami, ramionami, dłońmi, paznokciami, główką, włoskami, oczkami, ustami, nosem, uszami i tą dziurką na brodzie była stworzona do degustacji. Jej uda delikatnie rozchylone i ciepły żar z paleniska powodowały, że widziałem jej piękny kwiat bardzo dokładnie. Powiedzieć, że wspaniale pachniała to nic nie powiedzieć, pachniała bajecznie, promieniowała cudownie zmysłowym zapachem, który chłonałem wszystkimi zmysłami, swą całą twarz zanurzyłem w Jej woni. Takich chwil życzę każdemu mężczyźnie ze Swą Angeliką, ze swym Aniołem.

Autor: Adam Gawrylik – Nauczycielka – To jej zawdzięczam najpiękniejsze wspomnienia. (kontynuacja historii)